Hiszpania: „Cudowna babcia” pokonała COVID-19 w tydzień



„Cudowna babcia”, „superbabcia Nina”, „pogromczyni koronawirusa” – tak media nazywają 99-letnią Hiszpankę, która nie dość, że w sędziwym wieku pokonała COVID-19, to jeszcze przebyła tę chorobę w zaledwie siedem dni.

Jak poinformowała w czwartek rozgłośnia Cope, 99-letnia seniorka Florentina Martín nie tylko jest jedną z najstarszych osób w Hiszpanii, które pokonały infekcję koronawirusa (wirusa KPCh – przyp. redakcji), ale też jedną z nielicznych, które z SARS-CoV-2 poradziły sobie w tydzień.

Także dziennik „El País” zachwyca się babcią Niną z okolic Madrytu, która – jak dowiedziała się gazeta – została zakażona podczas jednej z przechadzek. Początek COVID-19 seniorka przechodziła w wyraźnymi objawami choroby.

„Krótko po zakażeniu babcia Nina czuła się niezwykle osłabiona i miała wysoką gorączkę” – relacjonuje hiszpańska gazeta, dodając, że ze względu na pojawienie się symptomów COVID-19 staruszkę przewieziono do szpitala, gdzie test na obecność koronawirusa dał wynik pozytywny.

Przygotowującą się na śmierć babci rodzinę seniorka zaskoczyła już po kilku dniach. Nie tylko szybko wróciła ze szpitala do domu, ale po siedmiu dniach nie stwierdzono w jej organizmie koronawirusa. Kobieta twierdzi, że jedynym środkiem, który zażywała podczas tygodniowej kuracji, był paracetamol.

Od kwietnia w Hiszpanii potwierdzono kilka przypadków kobiet, które w wieku powyżej 100 lat przebyły COVID-19. Najstarszą z nich w tym kraju, a zarazem najstarszą osobą wyleczoną z tej choroby na świecie, jest 113-letnia Maria Brañas Morera z katalońskiej miejscowości Olot, w prowincji Gerona, w północno-wschodniej Hiszpanii.

Wprawdzie Brañas Morera przeszła COVID-19 bez silnych objawów tej choroby, ale po wyleczeniu rzadziej wychodzi ze swojego pokoju. Wśród jej ulubionych zajęć jest m.in. słuchanie muzyki Fryderyka Chopina, którego utwory niegdyś grała na fortepianie.

Autor: *Marcin Zatyka, PAP.*

Chińscy obywatele pozywają urzędników Wuhan za ukrywanie wirusów, nazywając burmistrza „mordercą”



Dwóch chińskich obywateli stara się pociągnąć urzędników z 'wirusowego epicentrum’ do odpowiedzialności za postępowanie w czasie epidemii wirusa KPCh.

Yao Qing, składający petycję z mocno dotkniętego Wuhan, złożył

22 października pozwy przeciwko władzom miasta, twierdząc, że niektóre z zasad dotyczących wirusów naruszyły ich prawa.

Miasto weszło w pełną blokadę 23 stycznia z niewielkim wyprzedzeniem i zamknęło cały transport z i do Wuhan, wywołując panikę, gdy mieszkańcy zaczęli zbierać zapasy. 10 lutego urzędnicy wydali kolejne ograniczenia, które skutecznie zapieczętowały mieszkańców ich domów.

Te środki naruszały wolność osobistą obywateli i nigdy nie powinny były mieć miejsca, powiedział Yao w wywiadzie z 22 października.

Yao została aktywistką w zeszłym roku po tym, jak pobliski rządowy projekt budowy linii kolejowej spowodował pęknięcia i odkształcenia w jej domu. Później straciła pracę (z roczną pensją 200 000 juanów, czyli około 29 910 dolarów) po zranieniu ręki w bójce z funkcjonariuszami komitetu sąsiedzkiego w tej sprawie. Przez miesiące blokady Yao miała trudności z uzyskaniem niezbędnej pomocy medycznej w przypadku jej obrażeń.

Funkcjonariusze, którym powierzono kupowanie i dostarczanie mieszkańcom artykułów spożywczych, świadczyli te usługi tylko dwukrotnie w ciągu dwóch miesięcy. Odmówili również jej prośby o lekarstwa, oskarżając ją o „robienie wielkiego zamieszania o nic", powiedziała The Epoch Times.

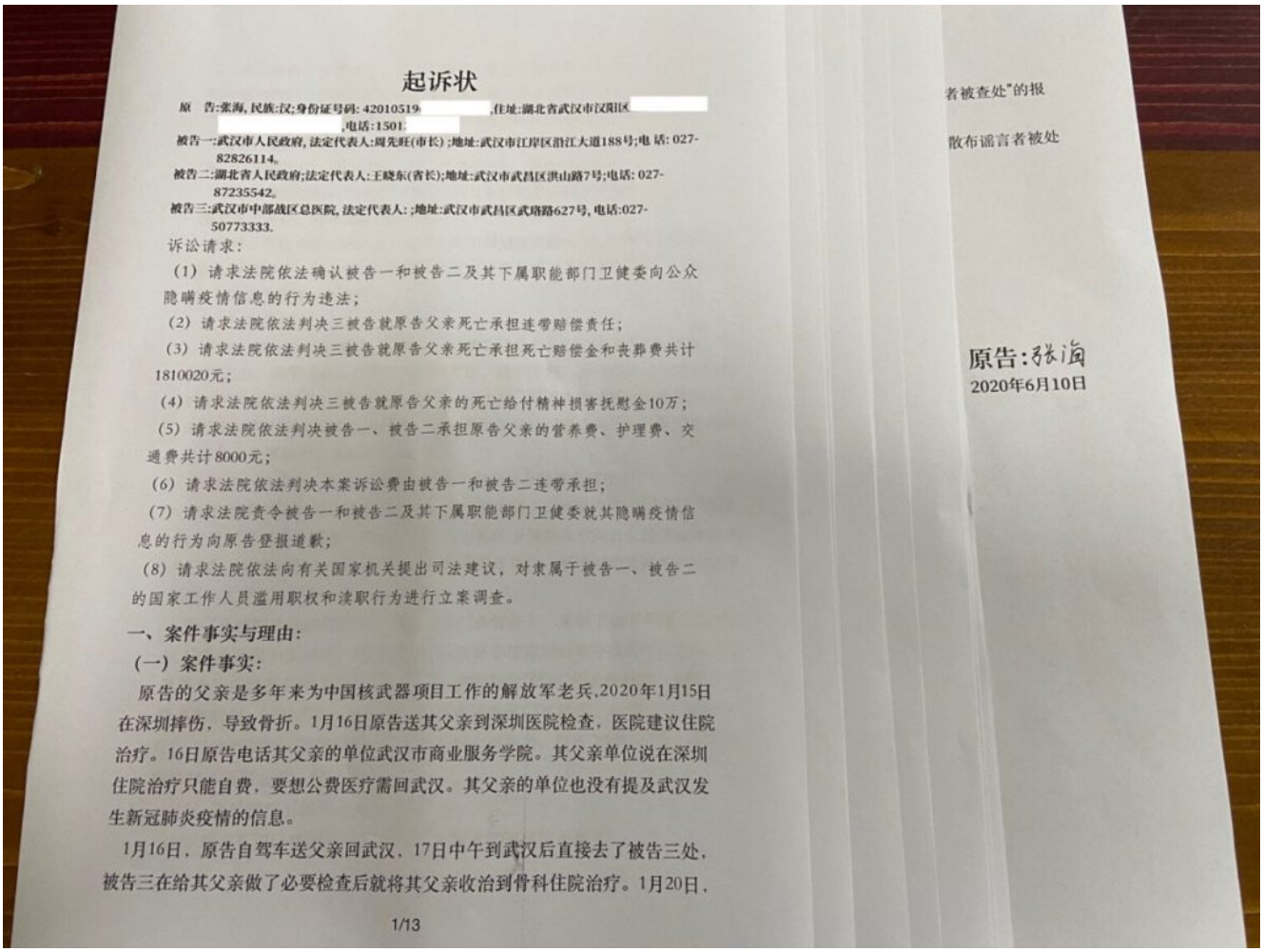
W czerwcu Yao trzymała czerwony sztandar przed władzami miasta, domagając się odszkodowania za swój dom. Ubrana na czarno policjantka w cywilu kopała ją w brzuch i biła po twarzy, aż straciła przytomność; Powiedziała, że □□inny policjant groził jej aresztowaniem.

Innym składającym petycję jest Zhang Hai z Shenzhen, syn ofiary COVID-19, która zmarła w Wuhan. 19 października wysłał prośbę do władz miasta i prowincji Hubei, gdzie Wuhan jest stolicą, prosząc władze o opublikowanie danych urzędników odpowiedzialnych za ukrywanie informacji o przypadkach

wirusów.

Wniosek był jego piątą od czerwca próbą dochodzenia od chińskich urzędników odpowiedzialności za wybuch epidemii. Powiedział, że poprzednie materiały przyniosły niewiele reakcji poza odwetem ze strony chińskiej policji.

Ojciec Zhanga, weteran, który pracował przy pierwszym tajnym projekcie nuklearnym w Chinach, doznał złamania kości i 17 stycznia został przyjęty do szpitala ogólnego w Wuhan Central Theatre na operację, miał objawy gorączki i 30 stycznia zdiagnozowano u niego wirusa, kiedy był już w śpiączce. Zmarł dwa dni później. Dla Zhanga opóźniona reakcja władz w sprawie wirusa i brak przejrzystości co do ryzyka infekcji bezpośrednio przyczyniły się do śmierci jego ojca.



起诉状

原　告:张海,民族:汉;身份证号码:42010519[redacted],住址:湖北省武汉市汉阳区[redacted],电话:1501[redacted]

被告一:武汉市人民政府,法定代表人:周先旺(市长);地址:武汉市江岸区沿江大道188号;电话:027-82826114。

被告二:湖北省人民政府;法定代表人:王晓东(省长);地址:武汉市武昌区洪山路7号;电话:027-87235542。

被告三:武汉市中部战区总医院,法定代表人:;地址:武汉市武昌区武珞路627号,电话:027-50773333.

诉讼请求:

(1)请求法院依法确认被告一和被告二及其下属职能部门卫健委向公众隐瞒疫情信息的行为违法;

(2)请求法院依法判决三被告就原告父亲死亡承担连带赔偿责任;

(3)请求法院依法判决三被告就原告父亲死亡承担死亡赔偿金和丧葬费共计1810020元;

(4)请求法院依法判决三被告就原告父亲的死亡给付精神损害抚慰金10万;

(5)请求法院依法判决被告一、被告二承担原告父亲的营养费、护理费、交通费共计8000元;

(6)请求法院依法判决本案诉讼费由被告一和被告二连带承担;

(7)请求法院责令被告一和被告二及其下属职能部门卫健委就其隐瞒疫情信息的行为向原告登报道歉;

(8)请求法院依法向有关国家机关提出司法建议,对隶属于被告一、被告二的国家工作人员滥用职权和渎职行为进行立案调查。

一、案件事实与理由:

(一)案件事实:

原告的父亲是多年来为中国核武器项目工作的解放军老兵,2020年1月15日在深圳摔伤,导致骨折。1月16日原告送其父亲到深圳医院检查,医院建议住院治疗。16日原告电话其父亲的单位武汉市商业服务学院。其父亲单位说在深圳住院治疗只能自费,要想公费医疗需回武汉。其父亲的单位也没有提及武汉发生新冠肺炎疫情的信息。

1月16日,原告自驾车送父亲回武汉,17日中午到武汉后直接去了被告三处,被告三在给其父亲做了必要检查后就将其父亲收治到骨科住院治疗。1月20日,

1/13

者被查处"的报

散布谣言者被处

原告:张海

2020年6月10日

„Nie mogę pozwolić [mojemu ojcu] umrzeć na próżno w ten sposób”, powiedział The Epoch Times w czerwcu, przysięgając, że nie zostanie uciszony, dopóki nie otrzyma „wyjaśnienia” od

rządu, to znaczy „przeprosin i odszkodowania". W sierpniu złożył drugi pozew po tym, jak sąd niższej instancji w Wuhan oddalił jego pierwotną sprawę.

Policja odwiedziła Zhanga i wezwała go na komisariat w połowie października po tym, jak napisał list z apelem o pomoc od chińskiego przywódcy Xi Jinpinga i próbował dostarczyć go na konferencji w Shenzhen, w której uczestniczył Xi.

Nazwał burmistrza Wuhan Zhou Xianwanga „mordercą" za zatajenie kluczowych informacji o wirusach i nazwał go głównym oskarżonym w swoim procesie.

Zhou, w wywiadzie dla mediów stanowych kilka dni po zamknięciu miasta, przyznał, że władze miasta nie ujawniły wiadomości o wybuchu epidemii w odpowiednim czasie, ale zrzuciły winę na wyższych urzędników i wymogi regulacyjne.

„Jako samorząd lokalny mogę ujawnić informacje dopiero po otrzymaniu pozwolenia" – powiedział i zaproponował ustąpienie, aby uspokoić opinię publiczną.

„Otrzymanie pozwolenia, co to oznacza? Oznacza to, że wiedział [o wybuchu epidemii] "- powiedział w wywiadzie dla Sound of Hope, chińskojęzycznego serwisu informacyjnego z siedzibą w Stanach Zjednoczonych.

Nazwał urzędników „zimnymi".

„Jednocześnie podjąłby środki ostrożności" – dodał. „Ale czy ci zwykli ludzie zasłużyli na śmierć? Życie zwykłych ludzi też jest życiem i oni też mają godność".

Zhang powiedział, że policja ostrzegła go, aby nie udzielał żadnych wywiadów zagranicznym mediom.

Yang Zhanqing, nowojorski obrońca praw człowieka i członek „Grupy doradczej ds. Odszkodowań z tytułu COVID-19", która doradza ofiarom COVID-19 ubiegającym się o odszkodowanie od władz chińskich, powiedział, że spodziewa się, że jego rodzina

w Chinach będzie nękana przez policję, w wyniku pomocy prawnej udzielenia Zhangowi.

Zhang opowiedział Yangowi ostatnie chwile z ojcem, doświadczenie, o którym Zhang powiedział, że „zapamięta go na całe życie”.

Na łóżku szpitalnym usta Zhanga były szeroko otwarte pod maską tlenową, gdy łapał powietrze. Zhang bezskutecznie próbował zamknąć szczękę swojemu ojcu, gdy jego ojciec wypowiedział swoje ostatnie słowa: „Synu, ojciec nie chce umrzeć, błagaj lekarza, aby mnie uratował”.

Źródło:

theepochtimes.com

Prezes Naczelnej Rady Lekarskiej: wyrok TK to nieodpowiedzialne prowokowanie obywateli do manifestacji w czasie pandemii



Wyrok Trybunału Konstytucyjnego dotyczący aborcji eugenicznej jest nieodpowiedzialnym prowokowaniem obywateli do manifestacji, protestów w trudnym dla nas wszystkim okresie jakim jest rozwój pandemii – ocenił prezes Naczelnej Rady Lekarskiej prof. Andrzej Matyja. Dodał, że jako lekarz jest wściekły.

W czwartek Trybunał Konstytucyjny orzekł, że przepis zezwalający na dopuszczalność aborcji w przypadku dużego prawdopodobieństwa ciężkiego i nieodwracalnego upośledzenia płodu albo nieuleczalnej choroby zagrażającej jego życiu jest niezgodny z konstytucją. Wyrok TK wywołał protesty w polskich miastach, w tym w Warszawie pod domem szefa PiS i wicepremiera Jarosława Kaczyńskiego.

> *„Decyzja TK dotyczy nie tylko zasad uprawiania zawodu, ale dotyczy przede wszystkim naszych pacjentek. Muszę powiedzieć, że podjęcie takiej decyzji jest nieodpowiedzialnym prowokowaniem obywateli do manifestacji, do protestów w tak trudnym dla nas wszystkim okresie jakim jest rozwój pandemii. Przecież wszyscy wiemy, że masowe protesty publiczne, to niemożliwe utrzymanie rygoru sanitarnego, rygoru bezpieczeństwa, a przecież to jest w tej chwili głównym elementem walki premiera, rządu z opanowaniem pandemii. Jest to decyzja wbrew – myślę – woli rządzących" – powiedział w niedzielę w Radiu ZET prezes NRL.*

Dodał, że jako lekarz jest wściekły. „Jestem wściekły, jako lekarz. Myślę, że nie tylko ja, że wszyscy lekarze, ponieważ podejmowane są decyzji w tak trudnym dla społeczeństwa okresie, jakby nie było innych problemów. To nie protestują pojedyncze osoby, na ulice wyszło tysiące osób. To jest dla mnie prowokacja" – podkreślił Matyja.

Zdaniem szefa NRL, trzymywanie ciąży z uwagi na ciężkie, nieodwracalne wady płodu „to znamiona uporczywej terapii". „My mamy jasne kryteria śmierci mózgu. (…) W tej sytuacji

praktycznie badania prenatalne będą niepotrzebne, bo skoro one nie prowadzą do niczego, to tylko by były elementem badań naukowych” – zauważył profesor.

Pytany, co się stanie z pacjentkami, które oczekują na terminację ciąży z powodów, których dotyczy wyrok TK, powiedział, że nie dziwi się decyzjom administracyjnym szpitali, które będą wstrzymywać te zabiegi, ponieważ nie chcą ponosić odpowiedzialności.

„Dość tej odpowiedzialności próbuje się zrzucić na środowisko lekarskie” – oświadczył. Jako przykład podał nowelizację Kodeksu Karnego. W ocenie prezesa NRL kobiety lepiej uposażone finansowo w jakiś sposób sobie dadzą radę, „chociaż w okresie epidemii też to będzie trudne”. „Tak, to jest kolejne dzielenie społeczeństwa na biednych i bogatych. Nie mówiąc o ogromnym stresie, który będą przeżywać dodatkowo panie i całe ich rodziny” – wskazał Matyja.

Autor: *Aneta Oksiuta*, *PAP*

Szczepionka przeciw grypie zabiła dziewięć osób w Korei Południowej – a sezon dopiero się zaczyna



Zagrożenie grypą sezonową w połączeniu z obawami przed koronawirusem z Wuhan (Covid-19) prowadzi wielu do pośpiechu, aby zaszczepić się przeciw grypie, wierząc, że szczepionki zapewniają niezawodną ochronę. Ale ludzie już umierają z powodu szczepionek, w tym dziewięć osób w Korei Południowej, które zmarły zaledwie w zeszłym tygodniu.

Według doniesień pięć osób w Korei Południowej zmarło tylko 21 października po zaszczepieniu, co budzi obawy o bezpieczeństwo tych zastrzyków, które zdaniem wielu ekspertów w dziedzinie zdrowia mają kluczowe znaczenie podczas tak zwanej „pandemii".

Podczas gdy dochodzenie jest w toku, rząd koreański jasno dał do zrozumienia, że nie planuje zawieszenia programu szczepień przeciw grypie, chyba że sekcje zwłok ujawnią silny związek między szczepieniami a zgłoszonymi zgonami.

> *„Przeanalizowaliśmy, czy należy kontynuować szczepienie, czy lepiej zawiesić i poczekać na wyniki" – powiedział przedstawiciel służby zdrowia Kim Joong-gon podczas briefingu dla mediów.*

> *„Doszliśmy do wniosku, że zgony nie miały bezpośredniego związku ze szczepieniami, biorąc pod uwagę ograniczone dane, które obecnie posiadamy i bez szczegółowych raportów z sekcji zwłok" – dodał.*

Ponieważ pięć z sześciu ofiar, którym Joong-gon i jego zespół się przyjrzeli, miało rzekomo podstawowe schorzenia, wyciągnięto wniosek, że szczepionki przeciw grypie, które otrzymali, nie są winne.

> *„Utrudnia nam to jednoznaczne stwierdzenie faktu” – dodał Kim Gang-lip, koreański wiceminister zdrowia.*

Mimo że podstawowe schorzenia nie są brane pod uwagę wśród osób, które umierają w wyniku pozytywnego wyniku testu na koronawirusa z Wuhan (Covid-19), są one brane pod uwagę w przypadku szczepień przeciw grypie, aby nie sprawiać wrażenia, że szczepionki są złe.

Korea Południowa nadal naciska na zaszczepienie 20 procent więcej osób niż w zeszłym roku z powodu Covid-19

Mimo że ludzie umierają z powodu szczepień przeciw grypie, Korea Południowa nadal planuje postęp z ambitnym planem zaszczepienia nimi 20 procent więcej osób w porównaniu z rokiem ubiegłym, a wszystko to z powodu koronawirusa z Wuhan (Covid-19).

Zgodnie z narracją ryzyko zarażenia się koronawirusem z Wuhan (Covid-19) jest zbyt wysokie, aby nie dać się zaszczepić, chociaż nie udowodniono, że szczepionki przeciw grypie zapewniają jakąkolwiek ochronę przed nowym wirusem.

Około 19 milionów osób, które miały otrzymać „darmowe” szczepionki przeciw grypie, musiało jednak poczekać chwilę dłużej, ponieważ stwierdzono, że około pięciu milionów dawek szczepionki, które miały być schłodzone, zostało przetransportowanych w temperaturze pokojowej, co spowodowało, że stały się bezużyteczne.

Korporacje zajmujące się szczepionkami stojące za szczepionkami przeciw grypie, które doprowadziły do □□śmierci, nie wydały jeszcze żadnego oświadczenia na temat incydentów, chociaż jeden z nich wskazał, że będzie postępować zgodnie z radą rządu, aby kontynuować ich podawanie bez względu na to, ile osób umrze.

Z 8,3 miliona osób, które zostały już zaszczepione „darmowymi” szczepionkami przeciw grypie, zgłoszono dotychczas co najmniej 350 poważnych działań niepożądanych. Należą do nich gorączka, biegunka i alergie.

Podobnie jak, w Polsce, obawy o bezpieczeństwo nadchodzących szczepionek przeciwko koronawirusowi z Wuhan (Covid-19) skłoniły wielu Koreańczyków z południa do wskazania, że planują zrezygnować z wstrzyknięcia.

Według niedawnego sondażu około 62 procent respondentów mieszkających w prowincji Gyeonggi niedaleko Seulu wskazało, że nie planuje szczepień przeciwko koronawirusowi z Wuhan (Covid-19), nawet jeśli rząd ich do tego nakłania.

> *„Nie będziesz w stanie kupować ani sprzedawać bez tej szczepionki zmieniającej DNA, która będzie na końcu dostarczana z plastrem z mikroigłami na prawej ręce i na czole” – napisał jeden z komentatorów Strange Sounds.*

Źródła:

StrangeSounds.org

NaturalNews.com

Ekspert: zdrowy styl życia ma duże znaczenie dla przebiegu COVID-19



Zdrowy styl życia ma duże znaczenie dla przebiegu COVID i szybkości regeneracji u pacjentów, którzy przebyli infekcję – uważa dr Michał Chudzik z I Kliniki Kardiologii Uniwersytetu Medycznego w Łodzi, który prowadzi badania ozdrowieńców pod kątem odległych powikłań COVID-19

„Zdrowy styl życia ma duże znaczenie dla przebiegu COVID i szybkości regeneracji u pacjentów, którzy przebyli infekcję" – uważa dr Michał Chudzik z I Kliniki Kardiologii Uniwersytetu Medycznego w Łodzi. Prowadzone przez niego, unikatowe w skali światowej badania ozdrowieńców objęły do tej pory 250 osób – w związku z dynamicznym rozwojem pandemii co miesiąc dołącza do nich kolejnych 40-50 pacjentów.

„Przyjmujemy, że jeśli od początku choroby minęły 4 tygodnie i pacjent wciąż zgłasza objawy, trzeba uznać, że są to tzw. późne następstwa COVID-19. W grupie ozdrowieńców, którzy doznali choroby o lekkim przebiegu i przechorowali ją w warunkach domowych, takie dolegliwości zgłasza ok. 10 proc." – podkreślił dr Chudzik.

Pacjenci najczęściej uskarżają się na przewlekłe zmęczenie. „Wielu swoją aktywność ocenia na nie więcej niż 50 proc. tego, co było przed zachorowaniem. Drugą dolegliwością jest poczucie duszności, braku powietrza, bóle w klatce piersiowej, szybkie bicie serca – około połowa pacjentów podaje takie objawy" – zaznaczył lekarz.

Kilku jego pacjentów oczekuje obecnie na badanie rezonansem magnetycznym, ponieważ istnieje u nich podejrzenie zapalenia mięśnia sercowego. U niewielkiej grupy stwierdzono wysokie nadciśnienie, którego osoby te nie miały przed przejściem

COVID-19, a kilka kolejnych skierowano na badania obrazowe w związku z podejrzeniami choroby zakrzepowej.

W badanej grupie ozdrowieńców 70 proc. nie miało do tej pory żadnych chorób współistniejących. Ich średnia wieku wynosi 47 lat. Jak zaznaczył dr Chudzik, w poradni przyjmowani są też pacjenci po leczeniu szpitalnym, ale prowadzącym badanie specjalistom zależy, by przyjąć jak najwięcej tych, którzy nie byli hospitalizowani, do szpitala trafiają bowiem zwykle osoby w podeszłym wieku z wieloma współistniejącymi chorobami.

„Trudno obecnie przesądzić, czy zespół przewlekłego zmęczenia, dotykający tak wielu osób po COVID-19, to efekt samej choroby, czy też lęku, jaki napędzany jest dodatkowo doniesieniami o rozszerzaniu się pandemii. Staramy się pomóc tym ludziom, którzy trafiają do nas po długotrwałym zwolnieniu lekarskim i od specjalistów oczekują opinii, czy mogą już wrócić do pracy. Dla nas, lekarzy, są to nowe rzeczy – w żadnej książce nie przeczytamy, kiedy chory po COVID-19 może wrócić do normalnej aktywności, po prostu nie mamy takiej wiedzy. Wymaga to przebadania pacjenta i podjęcia decyzji klinicznych” – wyjaśnił dr Chudzik.

W ostatnich tygodniach do zespołu prowadzącego badania – obok kardiologa – dołączyli kolejni specjaliści: pulmonolog, neurolog, psycholodzy. Pacjentów z izolacji domowej przyjmuje Centrum Medyczne Boruta w Zgierzu, natomiast ci, którzy byli hospitalizowani przyjmowani są w Poradni Kardiologicznej przy I Klinice Kardiologii Uniwersytetu Medycznego w Łodzi w szpitalu im. Biegańskiego, który jest obecnie placówką jednoimienną.

„Moja grupa jest unikalna, bo każdy bada pacjentów szpitalnych. Nie słyszałem o ośrodkach na świecie analizujących stan ludzi, którzy przechorowali infekcję w warunkach domowych, a to 90 proc. wszystkich zakażonych koronawirusem. Uważam, że te osoby powinny mieć skoordynowaną opiekę, np. jeden regionalny ośrodek, który kompleksowo oceni

ich stan zdrowia po COVID-19” – ocenił ekspert.

Dr Chudzik w swoich badaniach stara się m.in. odpowiedzieć na pytanie, dlaczego dane osoby zachorowały na COVID-19 i od jakich czynników zależeć może przebieg choroby.

„Ozdrowieńcy pytają, czy mogą ponownie zachorować na COVID-19. Niestety, mogą. Przez kilka miesięcy utrzymuje się u nich pewien poziom przeciwciał, ale kiedyś on się obniży, pozostaną jakieś komórki pamięci, natomiast w jakim stopniu one będą aktywne, to już zależy od stylu życia, stanu zdrowia, czyli potencjału odporności. Wskazujemy naszym pacjentom te punkty w ich życiu, które sprawiły, że ich odporność była gorsza w momencie zakażenia. Aby nie doszło do powtórnego zakażenia staramy się namówić te osoby do zdrowego stylu życia” – podkreślił ekspert.

Według dr Chudzika – i wbrew wielu powszechnym opiniom – mniej istotny w podatności na zakażenie koronawirusem jest np. wskaźnik BMI (body mass index – wskaźnik masy ciała), a bardziej sfera psychiczna. Dlatego do jego zespołu dołączyli psycholodzy, którzy również testują i oceniają stan pacjentów.

„Jako klinicysta zauważyłem, że ozdrowieńcy to osoby bardzo często obciążone pracą, w tym pracą w godzinach nocnych. Sen jest naturalnym momentem regeneracji, którego te osoby są pozbawione. 8 na 10 osób z ciężkim przebiegiem domowym COVID-19 wykonuje pracę w godzinach nocnych. Prawie wszyscy z ciężkim przebiegiem tuż przed zakażeniem mieli okres wytężonej pracy, ze stresami i bez odpowiedniego odpoczynku” – wyjaśnił.

Dr Chudzik przyznał, że – jako kardiolog i internista – nie zajmował się wcześniej taką problematyką; obecnie świadomość, że przewlekły stres uszkadza odporność zawdzięcza już nie tylko wiedzy akademickiej, ale praktyce i spotkaniom z ozdrowieńcami.

Jak wyjaśnił, po przebadaniu 250 pacjentów ma jasny obraz osoby, która przeszła COVID-19 z ciężkim przebiegiem – to ktoś

przepracowany, zestresowany, który bardzo często chodzi późno spać lub pracuje w systemie nocnym. To też osoba, która nadmiernie się wszystkim przejmuje, zdominowana przez negatywne emocje.

„Mam też pacjentów po COVID-19 z licznymi chorobami współistniejącymi, u których choroba miała przebieg bardzo lekki" – dodał.

W opinii eksperta, aby uzyskać dane zbliżone do faktycznego stanu, oficjalnie podawaną liczbę osób z potwierdzonym zakażeniem Sars-Cov-2, należy pomnożyć co najmniej przez dwa. Wielu chorych z różnych względów wymyka się bowiem statystykom i ze swoją infekcją pozostaje „poza systemem".

„W ramach triage pacjentom mierzona jest temperatura, co ma potwierdzać, czy chory ma koronawirusa czy nie. W leczeniu szpitalnym, chorzy z najcięższym przebiegiem rzeczywiście mają wysoką temperaturę. Wśród pacjentów, którzy leczyli się w domu, temperatura powyżej 37,5 wystąpiła zaledwie u 30 proc. Jeśli zatem robimy triage z pomiarem temperatury, można uznać, że jednej trzeciej zakażonych nie wyłapujemy" – uważa dr Chudzik.

Większość ozdrowieńców trafiających do dr Chudzika podczas COVID-19 w ogóle nie było badanych przez lekarzy, korzystali jedynie z teleporad. „To ważne, by ich zbadać. Telemedycyna jest wspaniała, ale jako metoda wspomagająca, tradycyjnego badania nie zastąpi. Wszyscy moi pacjenci mają normalną pierwszą wizytę – potem mogę zadzwonić do nich, jak np. przyjdą wyniki badań. Ale jeśli wymagają ponownej konsultacji, to ją uzyskują. Dobra wiadomość jest taka, że żaden z nich nie miał powikłań wymagających ponownej hospitalizacji" – podkreślił.

Badania w ramach projektu STOP-COVID, koordynowanego przez dra Chudzika, prowadzone są w ramach NFZ; informacje o zapisach na konsultacje można uzyskać na www.stop-covid.pl. We współpracy

z Instytutem Centrum Zdrowia Matki Polki w Łodzi, uruchomione zostały także badania dzieci po COVID-19.

Autorka: *Agnieszka Grzelak-Michałowska*

Izba Gospodarcza Hotelarstwa Polskiego apeluje do rządu, by restauracje hotelowe mogły obsługiwać gości stacjonarnie



Apelujemy do rządu, aby restauracje hotelowe mogły obsługiwać gości hotelowych stacjonarnie, a nie w trybie „na wynos” – napisała Izba Gospodarcza Hotelarstwa Polskiego w liście do premiera, w związku z ograniczeniami dla gastronomii, które będą mogły sprzedawać jedynie „na wynos”.

Jak powiedział PAP sekretarz generalny IGHP Marcin Mączyński, branża ma nadzieję, że goście hotelowi będą mogli korzystać z restauracji hotelowych stacjonarnie, a nie tylko w opcji „na wynos”. „Udało nam się przekonać rządzących, aby zakaz dotyczących basenów nie obowiązywał w hotelach, teraz liczymy na podobną decyzję ws. restauracji” – dodał.

Jak mówił Mączyński, jak tylko pojawiły się medialne doniesienia o tym, że może zostać wprowadzony zakaz

działalności restauracji, barów na terenie Polski, włączając w to gastronomię hotelową, Izba wysłała list z prośbą do premiera. Zdaniem Izby bezpieczniejsza jest obsługa gości w restauracji hotelowej przy zachowaniu reżimu sanitarnego, zachowaniu odległości między osobami i innych ograniczeń, niż umożliwienie im szukania wyżywienia poza hotelem.

Mączyński zapewnił, że po półrocznym okresie funkcjonowania w zaostrzonym reżimie sanitarnym hotele wyspecjalizowały się w bezpiecznej obsłudze gastronomicznej, bez której funkcjonowanie naszych obiektów jest ułomne.

Przypomniał, że powszechnie wprowadzono standardy sanitarne opracowane przez IGHP, MR, GIS i POT.

Izba podkreśliła w apelu, że frekwencja we wszystkich hotelach jest tak niewielka, że nie ma niebezpieczeństwa naruszenia wymaganego dystansu społecznego w restauracjach hotelowych.

W piątek premier Mateusz Morawiecki zapowiedziała, że od soboty 24 października br. lokale gastronomiczne będą mogły wydawać jedynie dania na wynos przez dwa tygodnie. Ograniczenie to może zostać przedłużone, „jeśli pod koniec drugiego tygodnia nie zauważymy zmiany w liczbie zakażeń lub co gorsza, jeśli ta liczba będzie rosła”.

Premier podkreślił, że „zdaniem specjalistów, w pomieszczeniach gastronomicznych znajduje się bardzo dużo osób na niewielkiej powierzchni. W związku z tym dochodzi do częstych zakażeń, a maseczka nie jest tam używana; te pomieszczenia są słabo wietrzone”.

Izba Gospodarcza Hotelarstwa Polskiego od 2003 roku reprezentuje środowisko biznesu hotelowego i gastronomicznego w kontaktach z administracją państwową na szczeblu lokalnym, regionalnym, krajowym oraz na forum Unii Europejskiej. Jest największą organizacją samorządu gospodarczego w branży hotelarskiej – czytamy na stronie Izby.

Autorka: *Longina Grzegórska-Szpyt*

Kary w Europie za brak maseczki; we Francji do pół roku więzienia, w Anglii mandat nawet 6400 funtów



Przez Europę przechodzi druga fala tzw. pandemii koronawirusa. W prawie wszystkich państwach obowiązkowe jest noszenie maseczek. Za nieprzestrzeganie tego przepisu grożą wysoki kary. Ich wysokość waha się od równowartości 23 zł na Ukrainie do ponad 6 tysięcy funtów w Anglii. Od braku osłony nosa i ust odstrasza też kara więzienia.

W Hiszpanii, pierwszym europejskim państwie, w którym liczba osób zakażonych koronawirusem przekroczyła milion, noszenie maseczek jest obowiązkowe w zamkniętej i otwartej przestrzeni publicznej. W większości regionów tego kraju za ich niezakładanie można zostać ukaranym mandatem w wysokości do 100 euro. Od sierpnia ukarano w ten sposób kilka tysięcy osób, z czego ponad 2 tys. w aglomeracji Madrytu.

Za brak maseczki we Francji, w której trzeba ją nosić na terenie całego kraju w zamkniętej przestrzeni publicznej, a w wielu miejscach, np. w Paryżu, Nicei czy Lyonie również na

ulicach, grozi kara 135 euro. W przypadku recydywy może ona wzrosnąć do 1500, a nawet 3750 euro i sześciu miesięcy więzienia, jeżeli ktoś będzie notorycznie łamać ten nakaz.

W całej Wielkiej Brytanii noszenie maseczek jest obowiązkowe w środkach transportu publicznego i sklepach. Zakrywanie nosa i ust jest również wymagane w innych miejscach publicznych, takich jak banki, muzea, biblioteki i świątynie, ale tutaj przepisy nieznacznie różnią się między regionami. Za nieprzestrzeganie tych reguł można być ukaranym mandatem w wysokości 200 funtów w Anglii i 60 w Szkocji, Walii i Irlandii Północnej. Jeżeli ktoś po raz kolejny złamie te przepisy zapłaci dwukrotność poprzedniego mandatu, aż do maksymalnie 6400 funtów.

W Irlandii od środy obowiązuje niemal całkowity lockdown

Kary grożą też za nieprzestrzeganie innych ograniczeń związanych z epidemią. Za uczestniczenie w spotkaniach większych niż sześcioosobowe można zostać ukaranym 200-funtowym mandatem. W regionach, w których obowiązuje wyższy stopień zagrożenia kara w wysokości 100 funtów może zostać nałożona za spotykanie się w zamkniętych przestrzeniach, takich jak prywatne domy czy restauracje, z osobami, które nie należą do naszego gospodarstwa domowego. Do 10 tys. funtów zapłacą zaś organizatorzy zgromadzeń liczniejszych niż 30-osobowe. Do 22 września w Anglii wydano 18 646 mandatów za łamanie przepisów sanitarnych, z czego ponad połowa nie została zapłacona, a sprawy przekazano sądom.

W Irlandii, w której od środy obowiązuje niemal całkowity lockdown, a maseczki trzeba zakładać w środkach transportu zbiorowego, sklepach i punktach usługowych, za niestosowanie się do obostrzeń epidemicznych wprowadzone zostaną nowe kary. Za brak maseczki będzie trzeba zapłacić do 500 euro, za organizowanie lub uczestnictwo w domowych imprezach trzeba się będzie liczyć z karą do 1000 euro i/lub miesiącem pozbawienia

wolności.

Praktycznie wszędzie trzeba też nosić maseczkę we Włoszech. Wyjątek stanowią sytuacje, gdy ma się całkowitą pewność, że jest się w pełni odizolowanym od innych osób, np. w lasach czy na pustej plaży. Za zlekceważenie tego obowiązku grozi mandat w wysokości od 400 do 1000 euro. Nakaz noszenia maseczek jest rygorystycznie egzekwowany, a funkcjonariusze sił porządkowych codziennie wystawiają setki mandatów w całym kraju.

Między 120 a 350 euro kary za nieprzestrzeganie obowiązku noszenia maseczek grozi w Portugalii. Usta i nos trzeba tam zakrywać w zamkniętych przestrzeniach publicznych, a także w otwartej przestrzeni, gdy nie można zachować półtorametrowej odległości od innych osób. Za łamanie tego przepisu policja ukarała ponad pół tysiąca Portugalczyków.

W Bawarii standardowa stawka mandatu za nienoszenie maseczki w środkach transportu zbiorowego wynosi 250 euro

W Niemczech maseczkę trzeba zakładać w sklepach i środkach komunikacji publicznej, a niemal w całym państwie za nieprzestrzeganie tego nakazu grozi co najmniej 50 euro kary. Wiele krajów związkowych i miast wprowadziło jednak ostrzejsze regulacje. I tak na przykład w Berlinie, w którym maseczkę trzeba również nosić na głównych ulicach handlowych miasta, za jej brak w autobusach i pociągach grozi mandat w wysokości do 500 euro. Dodatkowo do 5 tys. euro zapłacą restauratorzy, którzy naruszają przepisy nie zbierając od swoich gości danych kontaktowych. Kara może również spotkać klientów podających nieprawidłowe informacje.

W Bawarii standardowa stawka mandatu za nienoszenie maseczki w środkach transportu zbiorowego wynosi 250 euro. Tyle samo grozi za podawanie fałszywych danych w restauracjach. Za brak maseczki w miejscach publicznych w Hamburgu zapłacimy 80 euro, za podanie nieprawidłowych danych w barze czy restauracji –

150 euro.

W Czechach usta i nos trzeba zakrywać w zamkniętej przestrzeni publicznej, a także na świeżym powietrzu, gdy nie można zachować odległości od innych osób. Zlekceważenie tego nakazu może się skończyć nałożeniem mandatu w wysokości do 10 tys. koron czeskich, czyli ponad 1,6 tys. zł. Przestrzegania przepisu pilnuje policja i straż miejska, ale zazwyczaj kończy się na upomnieniu. W Pradze podczas ostatniej soboty przeprowadzono ponad 11 tys. kontroli i stwierdzono 369 wykroczeń, wystawiono 96 mandatów. Media szacują, że ok. 20 proc. Czechów nie przestrzega tego nakazu. Za naruszenia innych przepisów związanych z epidemią, np. otwarcie restauracji mimo zakazu ich działalności, grożą wielokrotnie wyższe kary sięgające równowartości pół mln zł.

Również na Słowacji noszenie maseczek jest obowiązkowe praktycznie w każdej sytuacji, gdy przebywamy w przestrzeni publicznej. Za jej brak policja może nałożyć mandat w wysokości do 1000 euro. Media informują jednak, że od początku epidemii do połowy października wystawiono dwa tysiące mandatów za to wykroczenie.

W Rosji decyzje o ograniczeniach związanych z epidemią podejmują poszczególne regiony. W Moskwie, w której jest najwięcej zakażeń, od 12 maja w pojazdach komunikacji miejskiej, a także w sklepach, aptekach, szpitalach i innych miejscach publicznych, wymagane jest noszenie maseczek oraz rękawiczek ochronnych. Za łamanie tych zasad trzeba zapłacić od 4 do 5 tys. rubli (ok. 200-250 zł). Kary nakładane są również na instytucje, które nie egzekwują przestrzegania przepisów przez swoich klientów, np. na kina czy teatry. W Moskwie przez ostatnie pięć miesięcy za brak środków ochronnych w komunikacji publicznej ukarano prawie 100 tys. osób wystawiając mandaty na ponad 479 mln rubli (ponad 24 mln zł).

W Szwecji nie ma obowiązku ani zalecenia używania maseczek

Na Ukrainie maseczki trzeba nosić w budynkach użyteczności publicznej oraz w środkach transportu. Za niestosowanie się do tego obowiązku można zapłacić od 170 do 255 hrywien kary (ok. 23-35 zł). Wysokość mandatu zmniejszono latem, wcześniej mogła wynosić nawet 17 tys. hrywien (2,3 tys. zł), obecnie władze chcą znów podwyższyć tę karę.

Na Litwie maseczki trzeba zakładać przebywając w zamkniętych przestrzeniach publicznych. Za łamanie tego nakazu grozi od 500 do 1500 euro kary. Jak wyjaśniła PAP litewska policja, w praktyce za pierwsze naruszenie tego przepisu udzielane jest upomnienie, za następne trzeba zapłacić połowę wymierzonej sumy, a dopiero przy kolejnych przypadkach – pełny wymiar kary. „Naszym zadaniem jest przywoływanie do porządku, a nie karanie” – podkreśla policja tłumacząc, że mandaty wystawia się rzadko, gdy ktoś z premedytacją łamie prawo.

W Danii od 22 sierpnia noszenie maseczek jest obowiązkowe w środkach transportu publicznego, a także na przystankach i dworcach. Dodatkowo usta i nos trzeba również zakrywać w restauracjach i barach, gdy nie siedzi się przy swoim stoliku. W kilku innych przypadkach używanie maseczek jest zalecane. Za brak maseczki w pojazdach komunikacji zbiorowej ukarano dotychczas 16 osób mandatami w wysokości 2,5 tys. koron duńskich (ok. 1,5 tys. zł).

Władze Finlandii zalecają stosowanie maseczek w pojazdach transportu publicznego, a także, w zależności od sytuacji epidemicznej w regionie, w innych miejscach, takich jak sklepy, urzędy, szkoły czy kościoły.

W Szwecji nie ma obowiązku ani zalecenia używania maseczek. Według głównego epidemiologa kraju Andersa Tegnella noszenie maseczki „może dawać poczucie fałszywego bezpieczeństwa”, dlatego lepiej przestrzegać innych rekomendacji – zachowywać

bezpieczną odległość i unikać tłoku. W kraju toczy się jednak debata na ten temat, a wielu ekspertów apeluje o zasłanianie twarzy w miejscach, w których trudno o uniknięcie bliskich kontaktów.

Źródło: *PAP*

Szef WHO o pandemii: świat znalazł się w krytycznym punkcie



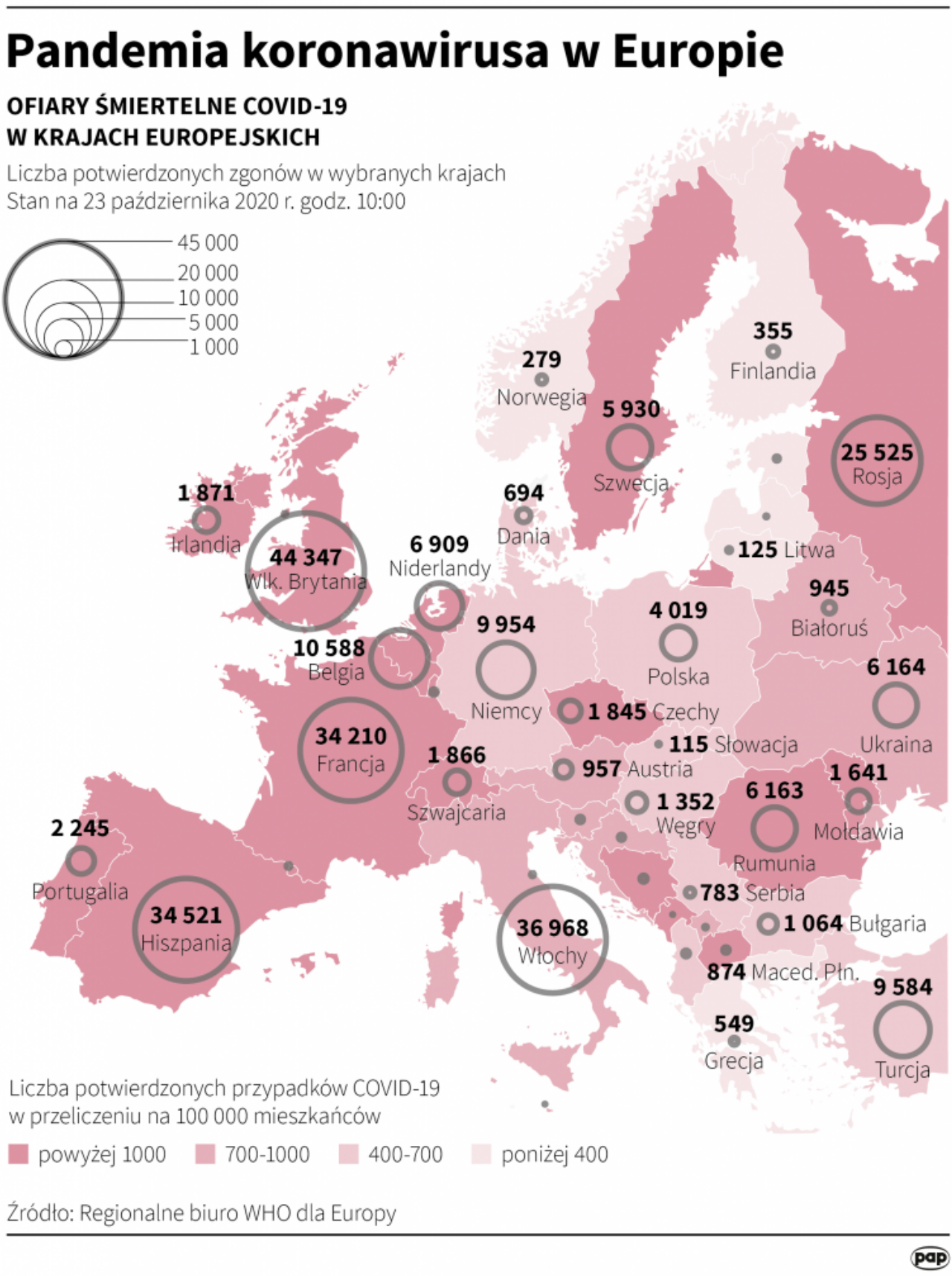
Świat znalazł się obecnie w krytycznym punkcie pandemii koronawirusa – ostrzegł w piątek wieczorem szef Światowej Organizacji Zdrowia (WHO) Tedros Adhanom Ghebreyesus.

„Jesteśmy w krytycznym momencie pandemii Covid-19, szczególnie na półkuli północnej” – podkreślił na konferencji prasowej dyrektor generalny WHO. Dodał, że „najbliższe miesiące będą bardzo trudne, a niektóre kraje znalazły się na niebezpiecznym torze”.

„Wzywamy przywódców do podjęcia natychmiastowych działań, aby zapobiec dalszym niepotrzebnym zgonom, załamaniu się podstawowego systemu opieki zdrowotnej i ponownemu zamknięciu szkół” – stwierdził Tedros Adhanom Ghebreyesus.

„Powtarzam dzisiaj to, co mówiłem w już lutym: to nie są ćwiczenia” – podkreślił szef WHO.

Zakażenie koronawirusem stwierdzono dotychczas u ponad 39 mln ludzi na świecie, a około 1,1 mln osób zmarło. Wiele krajów wprowadza ponownie obostrzenia, aby powstrzymać rozprzestrzenianie się Covid-19.


Pandemia koronawirusa w Europie
OFIARY ŚMIERTELNE COVID-19
W KRAJACH EUROPEJSKICH
Liczba potwierdzonych zgonów w wybranych krajach
Stan na 23 października 2020 r. godz. 10:00
45 000
20 000
10 000
5 000
1 000
355
Finlandia
279
Norwegia
5 930
Szwecja
25 525
Rosja
1 871
Irlandia
694
Dania
125 Litwa
44 347
Wlk. Brytania
6 909
Niderlandy
945
Białoruś
4 019
Polska
9 954
Niemcy
10 588
Belgia
6 164
Ukraina
1 845 Czechy
115 Słowacja
34 210
Francja
1 866
Szwajcaria
957 Austria
1 641
Mołdawia
1 352
Węgry
6 163
Rumunia
2 245
Portugalia
783 Serbia
34 521
Hiszpania
36 968
Włochy
1 064 Bułgaria
874 Maced. Płn.
9 584
Turcja
549
Grecja
Liczba potwierdzonych przypadków COVID-19
w przeliczeniu na 100 000 mieszkańców
powyżej 1000
700-1000
400-700
poniżej 400
Źródło: Regionalne biuro WHO dla Europy
pap

Źródło: *PAP*

Szczerski: prezydent Duda przebywa w domowej izolacji, nie miał objawów, czuje się dobrze



Prezydent Andrzej Duda w piątek późnym wieczorek otrzymał pozytywny wynik testu na koronawirusa, przebywa teraz w domowej izolacji, czuje się dobrze; nie miał objawów zakażenia, wszystko na razie przebiega bardzo łagodnie – powiedział szef gabinetu prezydenta Krzysztof Szczerski.

Rzecznik prezydenta Błażej Spychalski poinformował w sobotę rano, że prezydent Duda miał test na koronawirusa i wynik jest pozytywny.

Szczerski w sobotę w radiowej „Trójce” podkreślił, że prezydent Duda w piątek późnym wieczorem otrzymał wynik testu na koronawirusa. „Prezydent przebywa w domowej izolacji, czuje się dobrze, można go uznać za przypadek bezobjawowy, tzn. te symptomy są bardzo delikatne, jeśli w ogóle występują” – powiedział minister.

Dodał, że teraz, zgodnie z przepisami, dochodzenie epidemiologiczne wskaże osoby z kontaktu, które powinny udać się na kwarantannę po ostatnich spotkaniach z prezydentem.

„Ale to jest decyzja już nie administracyjna Kancelarii (Prezydenta) tylko decyzja Głównego Inspektora Sanitarnego. Chodzi o to, żeby wskazać ewentualny zakres czasowy tych spotkań, które podlegają później nadzorowi epidemiologicznemu. Więc czekamy na decyzje odpowiednich służb sanitarnych” – powiedział Szczerski.

Zapewnił, że w Kancelarii Prezydenta są odpowiednie procedury na wypadek zakażenia koronawirusem, obiecał też regularne informowanie o kolejnych etapach dochodzenie epidemiologicznego i o stanie zdrowia prezydenta.

Szczerski dodał, że rozmawiał z prezydentem w późnym wieczorem w piątek, około północy. „Czuł się wtedy dobrze, więc myślę, że wszystko na razie przebiega bardzo łagodnie” – zaznaczył minister.

Jak podkreślił, Duda przeszedł test na koronawirusa, ponieważ takie było zalecenie po aktywnościach prezydenta z tego tygodnia. „Nie było objawów, więc dlatego też, można powiedzieć, że to jest przypadek zakażenia, póki co bezobjawowego” – powiedział Szczerski.

W związku z pozytywnym wynikiem testu na obecność koronawirusa u prezydenta Dudy na kwarantannę udał się jego rzecznik Błażej Spychalski.

Autor: *Karol Kostrzewa*, *PAP*

Dworczyk: mam nadzieję, że nie dojdzie do uruchomienia

szpitala na PGE Narodowym



Mam nadzieję, że do tego nie dojdzie. Szpitale tymczasowe są bowiem taką czwartą linią obrony – powiedział w rozmowie z „Super Expressem" szef kancelarii premiera Michał Dworczyk, pytany kiedy nastąpi uruchomienie szpitala na Stadionie Narodowym.

„Najpierw wykorzystujemy wszystkie inne narzędzia – wprowadzone samoograniczenia, później lekarze, szpitale tradycyjne – te MSWiA i MON są teraz powiększone o łóżka covidowe. Dopiero jeśli te wszystkie możliwości systemu zdrowia zostaną wyczerpane, to pacjenci zaczną trafiać do szpitali tymczasowych. Dlatego mam nadzieję, że ten szpital nie będzie musiał być wykorzystany" – zaznaczył Dworczyk.

Na uwagę, że szpitale mówią, że nie ma miejsc, a rząd, że wszystko jest pod kontrolą, Dworczyk odpowiedział: „ani ja, ani premier, ani minister zdrowia nigdy nie mówimy, że wszystko jest świetnie i nie ma żadnych problemów.

„To co teraz się dzieje, jest olbrzymim wyzwaniem dla nas wszystkich i wielkim testem dla służby zdrowia. Ofiarność personelu medycznego utrzymuje ten system w taki sposób, żeby działał i mógł obsługiwać pacjentów. Natomiast, szczególnie w dużych miastach, tam gdzie jest najwięcej zachorowań, rzeczywiście – mówiąc bardzo kolokwialnie – ten system trzeszczy, jest na granicy wytrzymałości. Ale są takie powiaty, miasta i miasteczka w Polsce, gdzie tych miejsc przeznaczonych dla pacjentów covidowych jest jeszcze całkiem sporo" – mówił.

„To jest kwestia pewnego nierównego rozłożenia zachorowań w kraju. Nie kwestionujemy, że w dużych aglomeracjach system jest na granicy wytrzymałości – dodał szef KPRM.

Dworczyk pytany o ponowne zamknięcie branży gastronomicznej, podkreślił, że teraz najważniejszą sprawą jest powstrzymanie przyrostu zakażeń. Jak wskazał, jedną z niewielu metod, które mogą mieć na to wpływ, jest ograniczenie sytuacji, w których następuje transmisja wirusa. „Dziś osoby zakażone są wszędzie. Trzeba minimalizować liczbę kontaktów i ograniczyć mobilność społeczeństwa. To bardzo uciążliwe, ma swoje koszty społeczne i gospodarcze. Ale to jedyny sposób, aby zahamować rozwój pandemii (…) zżymając się na niektóre ograniczenia, musimy pamiętać, że naszym obowiązkiem jest ochrona najbardziej zagrożonych” – podkreślił minister.

Źródło: *PAP*